Pamiętajcie o przeszłości

Przeszłość – losy poprzednich pokoleń istnieją w pamięci współczesnych społeczności, narodów. Dla wielu ludzi są to sprawy ważne, a nawet święte. Spisanie zasłyszanych opowiadań mieszkańców wsi Binarowa koło Biecza nurtowało mnie od dawna, ale zrezygnowałem z pisania. Miałem szczęście uczestniczyć w spotkaniu zorganizowanym przez Miejską Bibliotekę w Gorlicach, na temat „Świadkowie historii". Właśnie tam uczestnicy opowiadali o swoich przeżyciach oraz o poprzednich pokoleniach w większości z terenu Gorlic. W ostatnich latach zwiedziłem wielką część terenu powiatu gorlickiego. Były to wycieczki zorganizowane przez Dzienny Ośrodek Wsparcia w Gorlicach. Dotyczyły między innymi zwiedzania obiektów historycznych w tym świątyń katolickich, prawosławnych oraz synagogi w Bobowej. Najwięcej jednak zapamiętałem od moich sąsiadów z Binarowej, a zwłaszcza z terenu centrum wsi, gdzie jest kościół, szkoła a w dawniejszych czasach około trzydziestomorgowy folwark Rylskiego. Najbardziej odległe w czasie opowiadania były skromne i dotyczyły Powstania Jakuba Szeli zwane „rebelunkiem" , mówiące o próbie mordu właściciela majątku w Szerzynach w sposób mglisty bez nazwisk chłopów, uczestników tej rebelii. Druga połowa XIX w. zapisała się w pamięci Binarowian zawleczonymi zarazami, na które zmarło wielu mieszkańców. Dowodem tego jest istniejący do dzisiaj oddzielny cmentarz zwany „Cholernym", gdzie grzebano zmarłych bez trumien, owiniętych długą słomą. Zmarłych wieziono na cmentarz nawet krowami. Strach był wielki, do grobu zwłoki wciągano osękami, żeby nie stykać się z ciałem. Wójt jeździł na koniu i sprawdzał ilu mieszkańców zmarło. W czasie zarazy idący na pole omijali się wzajemnie aby nie mieć kontaktu ze sobą. W końcu XIX w. istniała w Binarowej jednoklasowa szkoła gdzie nauczycielem było organista. Początek wieku XX to wybudowanie szkoły trzyklasowej oraz dzwonnicy. W wieku XIX właścicielka majątku w Trzcinicy posiadała grunty w Binarowej. Kobiety i dziewczęta mieszkające w pobliżu Kościoła chodziły na żniwa do Trzcinicy. Babka moja wspominała, że jako kilkunastoletnia dziewczyna wraz z innymi pannami otrzymała za pracę chusteczkę na głowę oraz zapaskę. Na początki XX w. mieszkańcy wyjeżdżali za granicę w poszukiwaniu pracy. Mój dziadek też pracował w Bawarii i Ameryce. Gdy nadchodził czas wojny w 1914 r. Austriacy zmobilizowali mężczyzn z Galicji, mojego dziadka również. Tarnów był miejscem gdzie stacjonował pułk dziadka, wysłany później na front włoski, a on sam się do niewoli. Jeńcy pracowali w majątkach uprawiających winorośl. Panował głód. Spali w pomieszczeniach po zwierzętach. Czasem kobiety włoskie, które miały mężów i synów również na froncie, ukradkiem przynosiły małe ilości jedzenia jeńcom. Właściciel majątku był wrogo do nich nastawiony. Miał syna, który również dostał się do niewoli austriackiej i pracował na terenie Galicji. Kiedy on napisał list do ojca, że jest dobrze traktowany przez Polaków, wtedy byt jeńców poprawił się. Wielu mieszkańców Binarowej poszło na wojnę, wielu zginęło. Pierwszy, który zginął z sąsiedztwa dziadka był Lenard z obsługi karabinu maszynowego. Drugi sąsiad w późniejszym okresie stracił życie w szturmie pod Buczaczem. Po zakończeniu wojny dziadek z armią Hallera wrócił do Polski. W czasie

wojny przez Binarową przebiegała linia frontu od strony wschodniej. We wsi stacjonowali Kozacy armii rosyjskiej. W pamięci gospodarzy pozostało rekwirowanie siana dla koni, którego mieli niewielkie ilości. W czasie walk wkładano w okna pierzyny i poduszki jako zabezpieczenie przed pociskami. Babka moja opowiadała, że obok domu pocisk urwał żołnierzowi stopę a jego wniesiono do izby. Żołnierze byli rozstawieni wzdłuż rzeki Sitniczanki. Z tego okresu pozostała do dziś usychająca lipa. Warunki życia były trudne, ludzie głodowali, nie mieli ubrań. W czasie wojny rząd austriacki wypłacał zapomogi dla rodzin, które miały męża na wojnie. Babka za te pieniądze kupiła sieczkarnię do słomy, naczynia gliniane, drewniane, małą maśniczkę i trochę płótna na odzienie. Proboszcz zajął się zorganizowaniem wpłat pieniędzy, które rodzinom zostały do tzw. kasy Rainffeisena. Pieniędzy tych nigdy nie odzyskano. Po wojnie warunki życia były bardzo ciężkie. Wybudowana w 1903 r. obok kościoła szkoła rozpoczęła naukę. Jej kierownikiem był nauczyciel o nazwisku Szmigiel. Za jego staraniem zdecydowana większość dzieci chodziła do szkoły. Był bardzo ważną osoba dla wszystkich mieszkańców Binarowej. Dzieci nie miały książek, zeszytów i pióra, gdyż były za drogie dla wielu rodziców. Moja ciotka uczęszczała już do 6klasowej szkoły w latach 1927 – 1933. Rodzina nie miała pieniędzy na zeszyty więc przychodziła do szkoły przed lekcjami, zbierała porzucone kartki przez innych uczniów i wszywała do zeszytu. W tym czasie uczennice, które przyjechały z Ameryki, po lekcjach starały się uczyć języka angielskiego. Po odejściu na emeryturę Szmigla, kierownikiem szkoły został Henryk Śliwiński z Biecza, który rozpoczął jej rozbudowę za pożyczone w banku pieniądze. Jego rodzina poręczyła dług. Nowy kierownik zorganizował w latach 1938 – 1939 wieczorową VII klasę. Jednak wybuch wojny uniemożliwił przeprowadzenie końcowego egzaminu.

Probostwo Rzymsko – Katolickie było ważną instytucją w Binarowej. Mieszkańcy opowiadali o proboszczu Białasie jako bardzo dobrym gospodarzu, który użytkował ok 25 morgów ziemi ornej. Jego rodzina według opowiadań uciekła z zaboru rosyjskiego i osiedliła się w Galicji po Powstaniu Styczniowym. Miał brata, który był wysokim urzędnikiem pocztowym i przyjeżdżał na probostwo. Mieszkańcy z sąsiedztwa plebani pracowali w parafii zwłaszcza w okresie żniw i wyrębie lasu na siągi. Po zakończeniu żniw pracujący przy nich zrobili wieniec – snop z kwiatami i zanieśli na plebanię. Zaśpiewali tam urywek popularnej piosenki „ *w sieni dołki, w izbie dołki, nie obejdzie się bez gorzołki*". Parobek ujrzawszy placek na stole zanucił „ *o Jezusie leży placek na obrusie, o Maryjo zjod by jo*". Gorzałki nie dostali, odnoście placka – brak informacji…

Binarową zamieszkiwały dwie rodziny żydowskie. Opowiadano o jednej niebogatej, mieszkającej blisko kościoła. Głową rodziny był Heszek Leiner. Mieszkał w miejscu dzisiejszej remizy strażackiej. Binarowianie dosyć poprawnie odnosili się do nich, chociaż zdarzały się przypadki dokuczania im przez młodych chłopców. Opowiadano o zabijaniu dzieci katolickich na krew do celów rytualnych. Również moja matka pochodząca z Rzepiennika Strzyżewskiego o tych oskarżeniach opowiadała. Usłyszałem taką opowieść jak to sąsiad Żyd po kupnie zboża od proboszcza kierował się do młyna na końcu wsi. Proboszcz zatrzymał go na rozmowę. Rozmowa przedłużała się, a że była zima, a Żyd był boso, proboszcz w dobrych butach, więc Heszek stwierdził, że trzeba się rozejść bo na pewno proboszcz

zmarzł w nogi. Po śmierci proboszcza Białasa w 1934 r. Heszek był w kościele na pogrzebie. W Binarowej istniała biblioteka i czytelnia w okresie międzywojennym. Organizowano również przedstawienie zwane teatrem, nawet przychodzili młodzi synowie Heszka. Jednym z organizatorów tych przedstawień był mieszkaniec wsi – Salamon.

Binarowa w okresie międzywojennym wydała dwóch księży. Jednym z nich był Wszołek. Wiosną 1939r. docierały do Binarowej wiadomości o zbliżającej się wojnie z Niemcami. Ojciec mój będąc na przysiędze wojskowej swojego kuzyna w Przemyślu zasłyszał od Kadry jednostki na spotkaniu z rodzinami żołnierzy o ewentualnej wojnie. Ludność została poinformowana o organizacji i mobilizacji . Ustalono kolejność powoływania rezerwistów po kolorze pasków w książeczce wojskowej. Rezerwiści szli na stację kolejową do Biecza i odjeżdżali. Mieszkaniec Biecza, uczeń Gimnazjum śpiewał na pożegnanie żołnierzom. Nazywał się Bartusiak. Do wsi przyjechali żołnierze obrony narodowej, gospodynie zanosiły im jedzenie. Na wzniesieniach ustawiony był karabin maszynowy i działo. Wkrótce odjechali. Kierownik szkoły w Binarowej Śliwiński ze szkolnych schodów przemawiał o konieczności obrony Polski. Pojawiały się nieznane osoby na polach, prawdopodobnie niemieccy szpiedzy. 31 sierpnia wieczorem, włączone zostały syreny alarmowe w fabrykach, mieszkańcy wiedzieli, że zbliża się wojna. W sierpniu powołano do transportu wojska zaprzęgi konne zwane foszpanem. Mój wuj pojechał takim z plebani. Było kilka tych zaprzęgów z Binarowej. Brat ojca służący w wojsku w Sączu w latach 20 stych poszedł aby stawić się zgodnie z poleceniem mobilizacyjnym. W Sączu już nie było niczego w koszarach.

Wojska niemieckie wjechały z głośnym użyciem klaksonów 8 września (piątek) do Biecza. W poniedziałek na rynku handlowym zgromadziło się trochę mieszkańców miasta i okolicznych wsi. Żołnierze niemieccy wyrzucali towary ze sklepów żydowskich. Fotografowali jak Polacy zabierają wyrzucony przez nich towar. Rozeszła się pogłoska że nadjeżdża wojsko polskie i ludzie rozpierzchli się.

Wuj dojechał z foszpanem, transportem konnym do Sanu. Były to rejony o mieszanej ludności polskiej i ukraińskiej. Wielu Ukraińców było wrogo nastawionych do żołnierzy polskich. Wracając przechodzili przez wieś ukraińską i spotkali księdza prawosławnego, który uczył się w Gimnazjum w Gorlicach. Wyznaczył im drogę przez wsie polskie, co uchroniło ich przed rabunkiem. Dużo żołnierzy dostało się do niewoli niemieckiej, z której w większości byli zwalniani do domów. Paru Binarowian doszło do Ruminii i wróciło z internowania dopiero na wiosnę 1940 r.

Porucznik Kamiński Bronisław nie wrócił do domu, uciekł z niewoli i dostał się do Anglii. Służył w Formacji Cichociemnych. Zrzucony do polski zginął koło Krakowa w 1944r.

Mieszkaniec Binarowej Wanat Józef major wojska polskiego dostał się do niewoli sowieckiej i zginął w Katyniu.

W pierwszych latach okupacji wieś dostarczała do Biecza chleb, masło, ser. Władze okupacyjne ustaliły ceny maksymalne, ale sprzedawano drożej. Wielka ostrożność była konieczna, bo kilka mieszkanek

Biecza znając policjantów z czasów międzywojennych współpracowało z „granatową policją". Donosiły gdy zauważyły kobiety ze wsi. Odbierano im wtedy przyniesioną żywność.
Po zamknięciu Żydów w Gettcie, zdarzały się ucieczki. W przypadku złapania rozstrzeliwani byli na miejscu. Gdy w terenie złapano Żyda z żywnością i ustalono kto tę żywność mu dał, aresztowano i wywożono na roboty do Niemiec. We wrześniu 1944r. zakwaterowano żołnierzy niemieckich w Binarowej. Gdy nie było wojska niemieckiego istniała jednoklasowa szkoła, która uczyła pisać i rachować. Nauczycielem był wysiedlony z poznańskiego Polak o imieniu Johan. W Binarowej mieszkały trzy rodziny wysiedlone z Poznania. Starsza młodzież zmuszana była do pracy w „bałdiensie". Zajmowali się uprawą koksagisa, rośliny zastępującej kauczuk, potrzebnej dla Niemców. Były obowiązkowe dostawy produktów rolnych i mleka, zabierano bydło, świnie, kury. Zabicie zwierzęcia na własne potrzeby karane było bardzo surowo, groziła nawet kara śmierci. Policjanci z Biecza chodzili po domach i niszczyli żarna aby wszystko mielone było w młynie, co dawało kontrolę nad produktem. Władze okupacyjne zorganizowały grupy Polaków zwanych „Bucokowcami". Byli wyposażeni w grube kije w celu łapania mieszkańców do robót w Niemczech. W Binarowej na potrzeby Niemców była mleczarnia, której wyposażenie partyzanci zniszczyli. Gdy front zbliżał się budowano umocnienia. Firma niemiecka „Bakerta" dostarczała żwir, pracownikami byli mieszkańcy wsi wyznaczani przez sołtysa. Wymagano dostarczenie na wagony określonej ilości żwiru. Wynagrodzeniem tygodniowym było 2 kg czarnego chleba oraz 2 litry marmolady z domieszką buraków. Od września w Binarowej stacjonowały wojska niemieckie różnych formacji. Obok kościoła była kuchnia i izba chorych. Do pracy wyznaczano po kilka osób dziennie. Moja ciotka wiele razy pracowała w kuchni i uległa dużemu oparzeniu nogi. Główny kucharz był bardzo wrogi wobec pracujących i ten wypadek niezmiernie go ucieszył. Nawet kucharz niemiecki mówił o nim, że jest to diabeł. Pewnego razu kazano kobietom sprzątać magazyny i pomieszczenia, podstępem chciano ukarać pracujące. Rozrzucono pieniądze, zegarki, pootwierano beczki z marmoladą, margaryną i innymi zapasami. Po zakończeniu sprzątania wrócił główny kucharz i sprawdzał czy czegoś nie brakuje. Nic nie zginęło i kazał im iść do domu. Koło kościoła prawie we wszystkich domach kwaterowali żołnierze niemieccy. Dowódca kwaterował na plebani, szkoła też była zajęta przez wojsko. Obok w sąsiedztwie naszego domu kwaterowali sanitariusze, którzy nie chodzili na ćwiczenia. Sanitariusz stacjonujący w sąsiednim domu dał ciotce maści żeby się noga wygoiła. Obowiązywało zaciemnianie- zakrywanie od wieczora do rana okien specjalnym papierem od Niemców. Pewnej nocy do okna sąsiadki gdzie mieszkali niemieccy żołnierze drapał kot nauczony wchodzenia przez nie do mieszkania. Niemcy uznali to za zagrożenie partyzanckie i chwycili za broń. Sąsiadka wyszła i przyniosła kota. Parę dni później sytuacja ze zwierzakiem powtórzyła się i znów kot wskoczył przez okno na stół wylewając zupę przyniesioną Niemcom. Zabicie kota było nieuniknione lecz sąsiadka zdążyła schować go do piwnicy. Kot przeżył, a żołnierzy następnego dnia przeniesiono na front do Jasła.

Dla żołnierzy stacjonujących w Binarowej były odprawiane nabożeństwa w kościele przez różnych kapelanów. W październiku 1944 r. wyznaczeni mieszkańcy przewiezieni byli do prac fortyfikacyjnych

nad rzeką Białą. Zakwaterowano ich w miejscowości Pławno w budynkach gospodarczych, gdzie teren ogrodzono drutem kolczastym. Strażnikami byli policjanci ukraińscy. Niemcy organizowali kolejne grupy Polaków do prac fortyfikacyjnych. Załadowano ich na pociąg w Bieczu, który w Strzeszynie został ostrzelany przez rosyjskie samoloty. Kilku Binarowian zginęło, a wielu zostało rannych, tak jak kilkunastoletni chłopak od sąsiada raniony w głowę odłamkami. Po przyprowadzeniu go do domu kwaterujący tam sanitariusz niemiecki starał się wyjąć odłamki. Częściowo się ten zabieg udał. W grudniu 1944r. rozpoczęto budowę umocnień w Binarowej i maskowanie stanowisk. 31 grudnia stacjonujący żołnierze niemieccy przynieśli na kwatery choinki udekorowane swastykami i robioną przez siebie wódkę. Ofensywę styczniową rozpoczęto atakiem artylerii rosyjskiej. Słychać było wybuchy pocisków od Jasła. W przerażeniu, Niemcy wychodzili z kwater nawet w bieliźnie. Po przerwaniu frontu Niemcy wycofywali się przez Binarową. Zniszczyli most na Sitniczance. Po odejściu wojsk niemieckich, przechodzili przez wieś Rosjanie. Żołnierze rosyjscy byli pijani i sprawdzali czy są Niemcy, pytali jak daleko jest do Berlina.

Nastały nowe czasy i nowa rzeczywistość…